

Rozdział trzeci ukazuje pogrom Żydów w Rzeszy – przedstawia mechanizmy funkcjonowania „sterowanego gniewu ludu” w poszczególnych miastach i terytoriach. Część pierwszą zamyka krótki podrozdział omawiający reakcje na pogrom, które choć ukazały się w prasie europejskiej i nie były na rękę propagandzie goebelsowskiej i niemieckim kołom gospodarczym, nie wpłynęły w znaczący sposób na zmianę postępowania nazistów, tym bardziej, że zdaniem Goebelsa, „naród niemiecki w pełni aprobuje kampanię antyżydowską”.

Druga część składająca się z trzech rozdziałów ukazuje sprawę Herschela Grynszpana. W części tej K. Jonca przedstawił śledztwo, przygotowanie do procesu i proces Herschela Grynszpana. Przebieg zamachu opisany został w części pierwszej. Przygotowania do procesu młodego zamachowca, czynione zarówno przez stronę niemiecką, jak i przez Francuzów zostały zakończone wybuchem wojny. Wobec nowej sytuacji proces nie doszedł do skutku we Francji. Po deportacji oskarżonego do Niemiec władze niemieckie prowadziły dalej przygotowania do procesu. Do lata 1944 r. nie został on jednak ukończony. Co do wojennych losów Herschela Grynszpana, to nie zostały one do końca wyjaśnione, choć fascynowały wielu historyków i publicystów.

Monografia Karola Joncy jest niewątpliwie znaczącą pozycją w polskich badaniach nad dziejami faszyzmu. Zarówno w warstwie rekonstrukcji faktów, jak i ich interpretacji zasługuje na wysoką ocenę.

ELŻBIETA KAZNOWSKA (Katowice)

A. Lityński, *O prawie i sądach początków Polski Ludowej*, Białystok 1999, ss. 278.

Z końcem 1989 r. zanikł powojenny ustrój Polski Ludowej i jej późniejszej kontynuatorki PRL. Wraz ze zmianą ustroju przedmiotem badań historyków prawa stała się kolejna epoka. Przystała obowiązywać wszechmocna cenzura. Można było zacząć opracowywać tematy stanowiące całkowite tabu lub te, w których najważniejsze treści trzeba było ukrywać między wierszami. Zbrodnie i błędy tego okresu mogły wreszcie ujrzeć światło dzienne. Wymagało to jednak kilku lat badań. Eksplozja popularności tej tematyki, w dziedzinie prawa karnego i wymiaru sprawiedliwości, na szczęście nie nastąpiła nagle, a najważniejsze prace zaczynają się ukazywać dopiero obecnie. Dobrze, iż tak się stało, gdyż tematyka ta, bardziej w dziedzinie historii prawa, zwłaszcza karnego i związanego z nim orzecznictwa sądowego, a nawet działania wszystkich organów wymiaru sprawiedliwości, niż ustroju państwa, niesie za sobą rozmaite niebezpieczeństwa. W większości tematykę tę podjęli ludzie młodzi, piszący doktoraty. Nie jest to jednak reguła.

Adam Lityński jest jednym z pierwszych, niestrudzonych badaczy tej tematyki. Od lat w swych pracach i wykładach uniwersyteckich docieka prawdy o zbrodniach popełnionych przez reżim ludowy w Polsce. Zasługuje to na szczególne uznanie, gdyż jest on prekursorem tych badań, a jednocześnie uznanym w nich autorytetem. Publikowana książka z pewnością nie ma wieńczyć Jego wieloletnich zainteresowań, a jedynie stanowi kolejny, ważny etap w ich rozwoju. Z niecierpliwością i ciekawością środowisko bowiem oczekuje na zapowiadany podręcznik Jego pióra o prawie karnym PRL oraz rozdział o tym samym, który się ukaże w przygotowywanej obecnie syntezie *Historia europejskiego prawa karnego*.

Omawiana książka składa się z: wprowadzenia, pięciu rozdziałów oraz uwag końcowych. Dwa pierwsze rozdziały poświęcone są prawu karnemu. Opisuje się w nich: prawo wojskowe do 1944 r. oraz prawo karne w pierwszych latach Polski Ludowej. Dwa kolejne mają za przedmiot

sądownictwo, głównie karne, wojskowe i specjalne. Całość zamykają rozważania nad kodyfikacją prawa cywilnego.

Z książki A. Lityńskiego zadowoleni będą prawie wszyscy. Czekali bowiem na nią historycy prawa, historycy ogólni, ale też zwykli Czytelnicy. Mam natomiast wątpliwości czy cieszą się z niej jej „bohaterowie”, twórcy omawianego prawa i wymiaru sprawiedliwości, a także wierni egzekutorzy systemu.

Tytuł książki jest wystarczająco precyzyjny. Najogólniej rzecz biorąc wynika on z poruszanej tematyki, zapowiadając już z góry sprawy i zjawiska, którymi praca będzie się zajmowała. Wybrany został świadomie. Opiera się na poczuciu faktu, że wiele kwestii zostanie w książce jedynie zasygnalizowanych, jak również na tym, że sporo cennych spraw znalazło już swoje odzwierciedlenie w literaturze, która się już ukazała lub wkrótce znajdzie się na rynku wydawniczym. Inne kwestie będą z kolei wymagały pogłębionych jeszcze badań i częściowych prac monograficznych. Podkreślił to zresztą sam Autor w słowie wstępnym.

Omawiana książka porusza wiele wątków. Najogólniej mówiąc dominuje kierunek normatywny. Należy to uznać za wybór słuszny. Źródła prawa do tego okresu są niezwykle bogate, warte upublicznienia ponownego. Dotąd były one często niewykorzystane. Wiele z nich, z czasem, gdy spełniły już swoje zadania, było nawet świadomie przemilczanych. Nie znaczy to wcale, że i obecnie mamy o nich nie pamiętać. Dotyczy to zwłaszcza przepisów aktów prawnych dla: rozliczenia skutków wojny, zwalczania opozycji politycznej, ochrony ustroju władzy ludowej oraz utrzymania nowych stosunków społeczno-gospodarczych. Wiele z tych aktów A. Lityński poddał surowej krytyce, nie ukrywając celów faktycznych, jakie miały one osiągnąć. Nb zadanie swoje skutecznie zresztą zrealizowały, a późniejsze kodeksy, literalnie przecież demokratyczne, porządek ten utrwaliły.

Drugim wiodącym nurtem książki jest przedstawienie służącego dyktaturze proletariatu wymiaru sprawiedliwości. Walka o to sądownictwo prowadzona była wieloma drogami m.in. przepisami prawa, reorganizacją strukturalną, a przede wszystkim odpowiednią polityką kadrową, której celem było wyszkolenie w trybie nadzwyczajnym i przyspieszonym posłusznych władzy ludowej kadry pracowniczej, która wprawdzie nie posiadała elementarnej wiedzy dla utrzymania prawa i porządku, ale była politycznie dyspozycyjna. Działania te pozwoliły stworzyć radziecki model wymiaru sprawiedliwości oparty na podporządkowaniu jego struktur władzom komunistycznym.

Pozwoliło to w rezultacie na szerokie przekazywanie spraw osób cywilnych sądom wojskowym, a przede wszystkim stworzenie „instytucji zastępczych” dla sądownictwa powszechnego oraz sądów tajnych. Zagadnienia te w pracy są niezwykle ciekawie, szeroko i z wielką pasją opisane. Autor nie kryje, przy tym wobec tych patologii swojego krytycyzmu.

Kwestią następną poruszoną przez A. Lityńskiego jest sprawa upublicznienia w książce nazwisk oprawców i ludzi tworzących wypaczony obraz prawa i sądownictwa, a nawet nauki. Do sprawy tej już wcześniej odniósł się m.in. S. Salmonowicz np. w pracy *Patologie społeczne okresu okupacji hitlerowskiej* [Czasy Nowożytnie, t. II, 1997]. Dobrze zatem się stało, że padły konkretne nazwiska, sprawy i rola jaką niektórzy ludzie w prawie i w sądownictwie powojennym odegrali. Określenie inicjałami prawników współpracujących z władzami komunistycznymi już się przeżyło. Nie uzasadniają takiego stanowiska żadne argumenty, zwłaszcza osobiste czy rodzinne. Liczą się bowiem skutki do których osoby te doprowadziły. Inaczej prawdy historycznej nie odkryjemy. Za współpracę i kolaborację należy nawet po latach, ponieść przynajmniej moralne konsekwencje. W ten sposób na łamach książki A. Lityńskiego znaleźli się m.in. Igor Andrejew, Zofia Wolińska, Bolesław Zarako-Zarakowski, Leon Łustacz, Jerzy Bafia, Gustaw Auscaler i wielu innych.

Obok wymienionych kierunków badawczych praca porusza wiele innych nurtów, np. wysługiwanie się przez prawników władzy ludowej, polityką państwa w dziedzinie prawa i sądownictwa, działalność „szkół prawniczych” itd. Nie sposób ich tutaj omówić. Wszystko to są sprawy trudne, ale wystarczająco udowodnione.

Władza ludowa była okresem tragicznych przemian, które odcisnęły swoje piętno na prawie i sądownictwie. Ich rozmaite aspekty praca A. Lityńskiego odkryła i przedstawiła. Wiele jednak jest w nauce polskiej historii prawa tego okresu spraw nietkniętych, które należałoby zacząć konsekwentnie badać. Pozwoli to ujawnić niezafalszowaną prawdę, znosząc istniejące przez dziesiątki lat [do 1989 r.] ustalenia tworzące pozytywną legendę tamtych czasów.

Czytelnicy po książkę A. Lityńskiego będą sięgać często. I za to również powinniśmy być Autorowi wdzięczni.

TADEUSZ MACIEJEWSKI (Gdańsk)